

Pani D – Czy psychoanaliza może zastąpić kardiochirurgię?

Pani D zgłosiła się do mnie – do poradni w której przyjmuję jako psychiatrę. Przyszła z powodu czerwienienia się. Pani D jest terapeutką, pracuje z dziećmi z deficytami rozwojowymi. Rumieni się, gdy rozmawia z dorosłymi, a zwłaszcza z rodzicami swoich podopiecznych. Szczególnie niezręcznie czuje się w rozmowach mężczyznami „*Gdy się czerwienię oni myślą, że na nich lecę*”. „*Jest jeszcze coś...czasami boję się, że umrę, że umrą moi bliscy. To się nasiliło od choroby mojego taty. To mnie bardzo przygnębia. Gdy o tym myślę, nie mogę powstrzymać łez.*”

Zaprosiłam panią D do mojego gabinetu.

Pierwsze słowa, jakie usłyszałam, jeszcze zanim pani D usiadła: „*Gdybym wiedziała, co to za okolica, założyłabym spodnie*”. Tę część Warszawy, Warszawiaczy nazywają Pigalakiem. Tak zaczęły się nasze spotkania cztery miesiące temu.

Pani D – trzydziestoletnia, terapeutka dziecięca. Oddana swojej pracy. Profesjonalistka. Bardzo lubiana przez dzieci. Sama się do nich przywiązuje, choć „*to nie jest profesjonalne*”. „*Złości mnie to, że się czerwienię, przecież jestem profesjonalistką. Wiem, co robię, znam się na tym. gdy się czerwienię, wyglądam mało wiarygodnie*”.

Pani D ma pasję – wspinaczkę skałkową. Jest bardzo ambitna. „*Moim planem, marzeniem jest wejść na jakąś dużą górę. Mam wrażenie, że moje ciało nie sprosta temu.*”

Pani D ma problem – serce. Urodziła się ze złożoną, zastawkową wadą serca, którą wykryto ok. 7 roku życia. „*Od dziecka byłam chuda, blada, alergiczna. Źle spałam, nie jadłam. Rodzice chodzili do lekarzy, ale nikt nic nie stwierdził. Dopiero, gdy poszłam do szkoły.*”. W 19 roku życia pani D przeszła ciężkie zapalenie wsierdzia. Przez kilka tygodni gorączkowała, schudła kilkanaście kilogramów. „*Rodzice nic nie widzieli. A ja nie chciałam stracić swojej grupy, z którą imprezowałam. Brałam kilka paracetamoli i szłam na imprezę.*” W końcu trafiła do szpitala. Ledwo przeżyła. Od tamtej pory jej serce jest w gorszym stanie. Czasami jej dokucza - bije zbyt szybko, nierówno. Lekarze twierdzą, że „*kiedyś*” konieczna będzie operacja – wymiany zniekształconych wadą i uszkodzonych zapaleniem – zastawek. Pani D stara się nie przejmować swoim sercem. „*Staram się, by serce nie sprawiało mi problemów. Serce było moim gwoździem do trumny*”.

Uprawia wspinaczkę. Trenuje karate i taniec. Sama remontuje mieszkanie, w którym mieszka ze swoim chłopakiem – Adamem.

Przez pierwsze sesje pani D w ogóle nie nawiązywała do objawu, który sprowadził ją do mnie – czerwienienia się. Mówiła o sercu i licznych dolegliwościach cielesnych.

„*Jestem dorosłym z dużą obronnością dotykową, jak tylko ktoś mnie dotyka – mam ciarki, aż się wzdragam.*” „*Nie wyrosłam z choroby lokomocyjnej.*” „*Mam te swoje alergie, cały czas się drapię, jak małpa. Cały czas mnie swędzi. Widzę, że się starzeję, że jestem parchata. I jeszcze zrobił mi się wrzód na dupie.*” A co na to Adam? „*Mówi, że kocha mój parch. A mi jest trudno uwierzyć, bo ja go nie kocham....parcha, nie Adama.*”

Pani D mieszka ze swoim chłopakiem od kilku lat. On jest czuły, „*jest moim fanem*”, opiekuńczy. Ślub? „*Chciałabym zrobić frajdę rodzicom, ale, może nie...*”. Dziecko? „*Ciążę będę tak samo źle*

*znosić jak mój wrzód (na dupie). Byłabym udupiona. Nie mogłabym się wspinać, jeździć na nartach.”
„Chciałabym wykorzystać z siebie wszystko, żeby się nic nie zmarnowało...ciągle mam poczucie, że nie starczy mi życia, żeby zrobić wszystko...jak we wszystko włożę serce, przez cały dzień, to brakuje mi go dla najbliższych. Jestem jak pusty worek. To nie jest fair wobec Adama.”*

Pani D nie ma serca dla Adama. Nie ma go dla tego mężczyzny, a może – w ogóle – dla mężczyzny.

„Gdy się czerwienię, oni myślą, że na nich lecę” – rumieniec pani D nie należy do niej, nie zależy od niej. Zależy od innego. Od jego spojrzenia. „Gdybym wiedziała, co to za okolica, założyłabym spodnie” – o jakiej okolicy mówi pani D? Czy spodnie mogą być przeszkodą w poderwaniu kobiety? W poderwaniu kobiety – nie. Są przeszkodą w spojrzeniu „pod spódnicę”. Co spodziewa się dostrzec pod spódnicą ten kto tam zagląda? Zasłonięty brak. Jakąś odpowiedź na pytanie o różnicę między płciami. Czyżby pani D sądziła, że spodnie uniemożliwią innemu określenie jej płci? Jestem kobietą czy mężczyzną? „Jestem dziewczyną z testosteronem mentalnym”, „Wolę męskie rozwiązania – dać sobie po pysku i po sprawie”, „Nie chcę, by mnie pani źle zrozumiała, że wolę męskie rozwiązania, nie lubię się bić”.

Ciało jest opisane znaczącymi. Znaczące, pochodzące od Innego, są oddane do dyspozycji podmiotu. Pani D nie posługuje się nimi swobodnie czy może – samodzielnie. *„Chciałabym, by moje ciało było jak skała”.* Ale jej ciało zawodzi. Choruje. Męczy się. Miesiączkuje. Swędzi. Boli. Nie należy do niej. *„Moja matka... zawsze wie, kiedy dziecko powinno zjeść”, „zawsze najlepiej widziała, co mi jest”, „Ona najlepiej by się czuła, gdybyśmy wszyscy leżeli chorzy. A ona zajmowałaby się nami”.*

Do kogo należy serce pani D? Gdyby chociaż należało do taty...Rok temu ojciec pani D przebył zawał. Był bliski śmierci. Pani D była zrozpaczona, ale trzymała się dzielnie. Co innego jej matka – *„ona już go pochowała”.* Od tamtej pory pani D martwi się o ojca. Martwi się jego sercem. A swoim?

Pani D śni wielokrotnie ten sam sen. Śni o tym, że kosmici wszczepiają jej swoje organy.

Pani D ma nadzieję, że ja – jak kosmita z jej snu, inny, z innej planety, wiem o niej więcej, niż ona sama. Że wiem, czego jej potrzeba i brakuje. Że wszczepię jej swoje „organy”, by się nie bała, nie czerwieniła, nie smuciła. Że dam jej nowe serce?

Na czym miałby polegać zabieg „przeszczepu serca” u pani D? Na usymbolizowaniu wyobrazonego uszkodzonego serca – „chorego serca”, czy wręcz „braku serca”?

Czy można, a może należy, zignorować realne w postaci uszkodzonego mięśnia sercowego?

Pani D wielokrotnie pyta mnie, jak postępuje jej terapia. Czy jest „wyleczalnym” przypadkiem. Ja słyszę w tym ponaglenie – „Pospiesz się z tym przeszczepem. Mam mało czasu” Ale czy tego właśnie domaga się pani D? Czy może – chciałaby zatrzymać czas, który dla niej biegnie za szybko. Jego bezlitosne działanie pani D widzi w lustrze – oglądając swoje zmarszczki, cienie pod oczami, wypadające włosy, wiotczące, słabnące ciało.

„Żyjąc tracimy życie” (M. Janion) – pani D próbuje rozwiązać ten paradoks żyjąc „pełną piersią”. Pełną piersią, którą wypełnia brak serca.